WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 19. Bochum, wtorek, 12 lutego 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Malthesestrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Braubauerschaft. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Jacka z Braubauerschaft od 1 stycznia 1894 aż do 1 stycznia 1895 r. W ubiegłym roku liczyło towarzystwo 140 płatnych członków. Z tych wykreślono 11 dla tego, że nie płacili regularnie płaty miesięcznej, 7 pojechało w rodzinne strony, 23 dało się wpisać, tak więc pozostaje stałych członków na 1895 r. 145. Posiedzeń odbyło się 17 i to 12 zwyczajnych, 1 walne i 4 posiedzenia zarządu. Majątek towarzystwa wynosił: z ubiegłego r. 1894 było dochodu 774,25 mr. Wszystkiego rozchodu było 630,57 mr., pozostaje więc w kasie na 1895 r. 143,68 mr. Chorym członkom wypłacono 169,85 mr., familii jednego zmarłego członka 25 mr. Towarzystwo zamówiło 1 Mszę św. za zmarłego członka, a 5 na intencyę tow. W bibliotece posiada towarzystwo 380 książek rozmaitej treści, 300 są własnością Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu a 80 własnością towarzystwa. W ubiegłym roku mieliśmy 4 razy polskie nabożeństwo. Towarzystwo przystępowało 3 razy do wspólnej spowiedzi i Komunii św. Z chorągwią występowało towarzystwo 5 razy. Urządzono 3 zabawy i gwiazdkę.

Do zarządu na rok 1895 zostali wybrani następujący członkowie: jako honorowy prezes wiel. ks. prob. Bayer, Jan Mikołajczyk przewodniczący, Marcin Jędrowiak zast., Jan Kowalik sekretarz, Jan Pośpiech II zast., Antoni Stężycki skarbnik, Stanisław Szymański zast., Jan Dyzert bibliotekarz, Wincenty Sobczyński zast., Jan Dyzert chorąży, Tomasz Jankowski i Ignacy Kartkowiak asystenci, Michał Dopierała i Antoni Wojciechowski rewizorzy kasy. Andrzej Grześkowiak i Walenty Konieczny ławnicy.

Wszystkie listy tyczące się towarzystwa prosimy nadsyłać do przewodniczącego lub sekretarza.

Jan Mikołajczyk, prezes. Jan Kowalik, sekretarz.

Wiemelhausen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Sprawozdanie kwartalne z czynności polsko-katolickiego Towarzystwa św. Bronisławy w Wiemelhausen, za czas od 7 października 1894 do 29 stycznia 1895 r.

Towarzystwo nasze założone dnia 7 października r. 1894 ma na celu łączenie się Polaków w jedno grono, wspólne pouczanie się i obronę wiary św. Posiedzeń odbyło towarzystwo 13, z tych 9 zwyczajnych i 4 nadzwyczajne. Posiedzenia odbywały się do tego czasu trzy razy na miesiąc, to jest w pierwszą, trzecią i czwartą niedzielę miesiąca, na sali p. Schmidta przy kościele. Na posiedzeniach bywają czytane Ewangielie św. i wykłady tejże, a przy rozpoczęciu i zakończeniu zebrania śpiewamy pieśni kościelne. Na posiedzeniach odwiedza nas też nasz honorowy prezes, wiel. ks. prob. Alpmann.

Dnia 18 listopada urządziło towarzystwo nasze wspólny wieczorek na uczczenie pamięci naszego nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, który wypadł bardzo świetnie.

Towarzystwo liczyło członków 68. Z tych odjechało w strony rodzinne 4, pozostaje więc w towarzystwie 64 stałych członków. Dochodu miało towarzystwo 248,81 mr., rozchodu 67.50 mr., pozostaje w kasie 181,31 mr. Biblioteka składa się tymczasowo z 31 książek, które zostały towarzystwu podarowane i to przez Redakcyę „Wiarusa Polskiego“ 21, p. T. Wojcińskiego 8 i p. L. Wojcińskiego 2, za co wszystkim ofiarodawcom składamy jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“

Do zarządu zostali obrani następujący pp.: Walenty Piotrowski prezes, Franciszek Dudziński zast., Tomasz Wojciński sekretarz, Franciszek Krenc zast., Ludwik Wojciński kasyer, Wojciech Kowalewicz zast., Ignacy Jung bibliotekarz, Władysław Mykaj zast., Franciszek Ratajczak i Ignacy Wojtkowski rewizorzy kasy.

Wszelkie listy tyczące się towarzystwa proszę przesyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

W. Piotrowski, prezes. T. Wojciński, sekretarz.

Kloster-Mansfeld. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa polsko-katolickiego pod opieką św. Michała z upłynionego roku w Kloster-Mansfeld.

Cel towarzystwa jest: wzajemne pouczanie się przez odczyty i wykłady, aby stawić czoło ze wszech stron otaczającej nas germanizacyi, która nas silnym prądem prze, aby nas zniemczyć. Dla tego, aby się obronić, trzeba nam oświaty a tę czerpimy tylko z dobrych pism.

Pomimo przeszkód od tego samego założenia tegoż towarzystwo nasze się powiększa.

Na początku 1894 roku było czynnych członków 40. W ciągu roku wstąpiło do towarzystwa 44. Z tych wstąpiło do wojska 3, do Westfalii wyjechało 8, dwóch zostało wykreślonych, gdyż nie przychodzili na posiedzenia a 5 odjechało do rodzinnych stron, tak że teraz nas pozostaje 66 stałych członków.

Posiedzeń zwyczajnych mieliśmy 10, dwa walne i dwa w zarządzie, które odbywają się regularnie w pierwszą niedzielę po 15-tym każdego miesiąca w lokalu pana Napoleona Pintego.

Zabaw urządziło towarzystwo trzy i to: 21 stycznia, 17 czerwca i 21 października drugą rocznicę swego istnienia, w której brali udział członkowie sąsiednich Towarzystw. Na wiec polski do Magdeburga, który się odbył dnia 3-go lutego w sprawie kapłana polskiego na prowincyę saksońską, wysłało towarzystwo pana Wojciecha Lewańskiego.

Dnia 15 lipca wysłało towarzystwo delegacyę do Magdeburga na uroczystość poświęcenia chorągwi w Towarzystwie św. Jana Nepomucena, w której udział brali panowie: Stanisław Adamczak, Stanisław Płócieniak, Marcin Borowczyk i Andrzej Mikołajczak.

Towarzystwo było obecne przy poświęceniu chorągwi Towarzystwa polsko-katolickiego św. Józefa w Helbrze dnia 24 czerwca 1894. Towarzystwo brało udział w pierwszej rocznicy założenia Towarzystwa „Bratnia Pomoc“ w Leimbach dnia 29 lipca. Towarzystwo wypłaciło zapomogi sześciu członkom w ilości 56,60 mrk.

Towarzystwo urządziło w drugie święto Bożego Narodzenia wieczorek familijny z gwiazdką, z którego byli wszyscy zadowoleni a mianowicie dzieci, które były nadzwyczaj uradowane z jabłek, orzechów i pierników a na ostatku dzieliliśmy się opłatkiem, życząc sobie lepszej przyszłości.

Dnia 7 stycznia 1895 roku pożegnał się z życiem doczesnem nasz honorowy członek, u którego się nasze posiedzenia odbywają śp. Napoleon Pinti. Towarzystwo nasze powodowane wdzięcznością ofiarowało mu wieniec i brało udział w odprowadzeniu zwłok na miejsce odpoczynku wiecznego.

Dnia 20 stycznia roku 1895 odbyło się walne posiedzenie, na którem zdał rachunek z stanu kasy z ubiegłego roku skarbnik pan Adamczak jak następuje: Dochodu było 400 mr. 94 fen., rozchodu 267 mr. 3 fen., pozostaje na rok bież. 133 mr. 91 fen., z tego odchodzi na chorągiew, jaką towarzystwo ma zamiar bieżącego roku sprawić 53,45 marek.

Był także obrany inny zarząd, do którego wchodzą następujący panowie: Franciszek Hellwig jako przewodniczący, Jan Ruszyński zastępca, Wojciech Lewański sekretarz, Antoni Główik zastępca, Stanisław Adamczak skarbnik, Jan Srama zastępca, Wincenty Hojka i Stanisław Dyba ławnicy, Antoni Frąckowiak posłaniec towarzystwa.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Podczas onegdajszych obrad sejmu pruskiego nad projektem dotyczącym podziału bydgoskiej komisyi jeneralnej na dwie osobne dyrekcye zabrał głos po antypolskich mowach posłów Paasche, bar. Zedlitza i Heydebranda, poseł nasz **Leon Czarliński** i powiedział, co następuje:

Mości Panowie! Gdy p. poseł Paasche począł mówić, postanowiłem właściwie dać mu na końcu brawo, i byłbym to chętnie uczynił, gdyby nie zachodziło to wstrętne „ale“. To „ale“ znalazło naturalnie oddźwięk u panów Zedlitza i Heydebranda i niestety przekonuję się z słów pana ministra rolnictwa, że i panowie od stołu rządowego gotowi są przystąpić do zbadania życzeń, z któremi wystąpili poprzedni mówcy.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Dotąd miałem jeszcze zaufanie do obecnego rządu, że umie postępować objektywnie i że nie istnieje wyłącznie dla pewnej części obywateli państwowych, a dalej, że powinien wiedzieć, że to są wszystko frazesy, które roznoszą po kraju, jakoby narodowość polska robiła postępy kosztem niemieckości i jakoby niemieckość miała wszelki powód bronić się przeciw naporowi polonizmu.

Słysząc takie wywody, zdawaćby się mogło, że mniej więcej wszyscy naczelni prezesowie W. Ks. Poznańskiego i Prus nie wyjmując pana Gosslera z Gdańska stali się już Polakami; niekiedy oglądam się na wszystkie strony i pytam: do djabła, wielu to mamy prezesów rejencyjnych i landratów? Ja idę nawet aż do stróżów nocnych i nie mogę prawie znaleść ani jednego mej narodowości. (Głosy: Wielka prawda! na ławach Polaków.)

A więc, m. p., po wywodach, które usłyszeliśmy, znajdujemy się na najlepszej drodze do wyczerpującej debaty w sprawie polskiej.

My temu nie jesteśmy winni. Ale nie możecie nam brać za złe, że nie uciekamy zaraz z pola. **Nie myślimy już bowiem nadstawiać spokojnie grzbietu, abyście na nim bębnili podług upodobania.** Nasamprzód pozwólcie mi, panowie, kilka słów wypowiedzieć w sprawie projektu rządowego, który zmierza do podziału zakresu działalności bydgoskiej komisyi jeneralnej. Z cyfr podanych, których nie będę już odczytywał, ponieważ panowie macie je w ręku, wynika, że zakres działalności jeneralnej komisyi w Bydgoszczy ogromnie się powiększył.

Początkowo przypuszczano, że czynności separacyjne z czasem się zmniejszą. Tymczasem rzecz się ma wręcz przeciwnie i prace prawdopodobnie jeszcze się powiększą. A dalej, m. p., choćby kto powiedział, że można te prace rozdzielić przez powiększenie liczby urzędników, to jednak nie będzie to miało skutku tak praktycznego, jaki mieć będzie podział zakresu działalności komisyi, gdyż wtedy w każdym razie prace w szybszem załatwione będą tempo.

Dalszym powodem, przemawiającym za podziałem, albo raczej za utworzeniem osobnej komisyi jeneralnej z siedzibą w Królewcu, są cyfry, z których wynika, że w Prusach Wschodnich jest już dwa razy tyle prac separacyjnych, co w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskiem. Na motywa projektu godziliśmy się najzupełniej i chętnie bylibyśmy głosowali za odesłaniem projektu do komisyi. Ale skoro najzdrowsza myśl ulega w ten sposób spaczeniu, jak to tej stronie izby podoba się zawsze czynić, przeto głosować będziemy przeciw odesłaniu projektu do komisyi.

M. p. z największem zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości treść niniejszego projektu. Naraz pojawia się propozycya, która zamierza podkopać dobroczynne skutki ustawy o osadnictwie rentowem i która wielką część poddanych pruskich jeszcze więcej wyzuwa z przysługującego jej prawa. A właśnie ta część poddanych jest m. p. najspokojniejszą, najskromniejszą, najbogobojniejszą i najbardziej szanuje powagę władzy. Ten rys charakteru znaleść możecie u **całego narodu polskiego.** Możecie go widzieć w Galicyi, nie tylko w zaborze pruskim, ale nawet w zaborze rosyjskim, w którym nawet knut rosyjski nie zdołał zatrzeć tego charakteru. Nigdzie bowiem zmarły car Aleksander III nie mógł bezpieczniej przebywać, jak właśnie pośród swoich p o l s k c h poddanych. I naród z takim funduszem moralnym chcecie poświęcić m o l o c h o w i rzekomej racyi państwowej! Nie rozumiem właściwie, co rozumiecie przez państwo. Czy to jest instytucya stworzona na to tylko, abyście w y tylko z niej mieli korzyści. Tak, m. p., t o b y się wam bardzo podobało; ale w takich warunkach zróbcie też propozycyę, żeby Polacy nic nie płacili do kasy państwowej;

(bardzo słusznie! na ławach Polaków)

wymagałaby tego prosta p r z y z w o i t o ś ć.

Sądzę jednak, że pochwała i korona obywatelska zdobić powinna każdego, który oszczędnością, pilnością i skromnością wymagań doprowadził do tego, że założył własne ognisko. Ale po mowach które co dopiero słyszeliśmy, zdaje się, jakoby chętniej pozwolono na to, by ci oszczędni ludzie swoje mozolnie zapracowane grosze roztrwonili, ile możności przepili.

(Wesołość).

A więc nie **my** Polacy, m. p., nie chcemy uznać się poddanymi pruskimi, ale **wy** po tej stronie pragniecie nas gwałtem wyrugować z poddaństwa pruskiego, przewracając znowu do góry nogami § 4 konstytucyi pruskiej. Skoro w najwyższej mowie w Toruniu żądano od Polaków, ażeby się w całej pełni uważali za poddanych pruskich, to jest bezwarunkową i naczelną koniecznością, żeby się obchodzono z nimi jako z **równouprawnionymi** poddanymi pruskimi i żeby nie utrzymywano nadal ustaw wyjątkowych i nie kuto przeciw nim nowych.

(Bardzo słusznie! na ławach Polaków).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pogódki. Pogrzeb śp. Stanisława Tokarskiego, odbył się przy wielkim udziale ludzi i duchowieństwa. Zwłoki eksportował do kościoła syn zmarłego ks. prob. dr. Tokarski, a mowę wygłosił ks. prob. Larisch z Pinczyna. Drugiego dnia przemawiał przed pogrzebem w kościele ks. poseł dr. Wolszlegier. Obydwaj mówcy podnosili zasługi zmarłego i poruszyli do łez zebranych. Koło polskie przysłało prześliczny wieniec na trumnę. Do grobu nieśli trumnę panowie: Lniscy, Tempscy i Lewińscy.

Ze Śliwic smutna wieść nas doszła. Osiadły tam niedawno pan dr. Gierszewski zadrasnął się przy operacyi u pewnej kobiety w palec, który mu opuchł szybko, a wnet cała ręka, którą trzeba było odciąć. Pan dr. G., nie mogąc zwlóczyć długo, poddał się operacyi w Tucholi. Tak tedy młody lekarz przypłacił utratą ręki pomoc niesioną chorej kobiecie.

Grudziądz. Dnia 4-go bm. odbył się tu staraniem Towarzystwa Przemysłowego teatr amatorski na sali „Tivoli". Towarzystwo śpiewu dzielnie się spisało. Tłómaczenia sztuk policya nie żądała.

Olsztyn. Parafia nasza katolicka liczy wedle orzeczenia ks. kanonika Karau około 9 tysięcy dorosłych i 1800 dzieci szkólnych. Gdy obecny ks. kanonik i proboszcz przybył do Olsztyna jako kapelan, liczyło nasze miasto 4 tysiące mieszkańców a kościołów było trzy i to oprócz teraźniejszego parafialnego jeszcze kościół św. Ducha przy moście gdzie figura św. Jana Nepomucena się znajduje i kościół św. Krzyża na starym cmentarzu. Dziś liczy Olsztyn 20 tysięcy mieszkańców i brak drugiego kościoła gwałtownie się okazuje.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Zbąszyń. Spółka H. K. T. w powiecie Międzyrzeckim zaczyna także robić postępy, chociaż więcej w cichości i ukryciu. Na miejsce lekarza dr. Jaworowicza przybył do nas lekarz niemiecki. W Pszczewie (Betsche) jest obecnie jeden tylko lekarz dr. Hager, myślą więc o sprowadzeniu drugiego lekarza, chociaż okolica przeważnie jest katolicka. — Zawiązała się u nas w Zbąszyniu kasa pożyczkowa, czyli Bank ludowy głównie dla naszej parafii. Szczęść mu Boże.

Pan Hansemann z Pempowa, jeden z trójcy (Hansemann, Kennemann, Tiedemann). Spółki zawiązanej obłudnie w obronie niem-

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Promienie wschodzącego słońca oświecały wązkie okna pokoju, w którym baron przepędził noc. Sklepiony ten pokój, w kształcie czworoboku, miał wygląd ponury i znamiona onych barbarzyńskich czasów, w których był zbudowany. Drzwi, do których prowadziły stopnie, były ciężkie, okute żelaznemi płytami, kamienna posadzka wytarta stopami kilku pokoleń. Mury tak były grube, iż okna znajdowały się jakby w wązkim ganku, przynajmniej na sześć stóp długim. Światło słoneczne, przebijając się przez kolorowe szyby, oprawne w ołów, rzucało tylko słaby promień, przyczem zostawiało część pokoju w cieniu. W tem półświetle można było rozróżnić kilka sprzętów staroświeckich, harmonizujących z pokojem. Łóżko rzeźbione, krzesło z olbrzymiemi poręczami, wysokie zwierciadło i szafa z czarnego drzewa stanowiły umeblowanie pokoju. Jako ozdoby wisiała po ścianach stara, pordzewiała broń. W ciemnych kątach stało kilku rycerzy z spuszczonemi przyłbicami. Zdawało się, iż cienie wojowniczych Steinbergów spoglądają w milczeniu na ostatniego ich potomka.

Major przechadzał się odmierzonym krokiem po pokoju. Jakkolwiek Henryk Steinberg był jeszcze bardzo młody, miał postać olbrzymią. Mundur wojskowy mocno opięty, uwydatniał mężkie i silne jego formy. Chód miał majestatyczny, dumny, choć nieco sztywne. Rysy bardzo wydatne, nosiły cechę szlachetności obok ostrości. Mało kto mógł znieść spojrzenie jego oczu. Długie wąsy, zakrywające część ust, grube rzęsy, łączące na czole, przyczyniały się do ostrości jego fizyonomii.

Przechadzał się tak od dawna — może noc całą, gdyż łóżko nie było rozebrane. Na stole lampka gasnąca błyszczała jeszcze. Z uchylonych drzwi można było wnosić, iż już ktoś musiał przeszkodzić marzeniom barona. Nagle zatrzymał się w swej wędrówce po pokoju i rzucił dokoła dzikie spojrzenie.

— To już dzień — rzekł głosem dzikim — już!... słońce zbyt się pospieszyło. Tak, już dzień! Fryc Reutner już mnie uwiadomił, iż łódź gotowa... Czy ja marzę? Jest to wszystko możliwe?... Tak, niech mnie piekło pochłonie! to prawda!

Usiadł i rękoma zakrył twarz.

— Dalej! bądź mężnym — przerwał sobie po małej chwili, powstając — cóż stracę? Stare, zniszczone gniazdo sów i nietoperzy... Mój tytuł? — To przesąd. Czyż krew, która płynie w mych żyłach, przestanie być krwią burgrafów Steinberg? — A to młode dziewczę? — miałbym się rozczulić jej narzekaniami? Do krocset djabłów! nie będę ich słuchał — nie chcę tego!... Cóż mnie tam obchodzą jej płacze? Czyż nie jestem panem mej posiadłości? Nie wolnoż mi to — gdy zechcę — zastawić jej... lub sprzedać... lub...?

Głos jego umilkł, po chwili popadł w głębokie zwątpienie.

W tej chwili ciężkie drzwi się uchyliły i piękna, jasna główka wsunęła się do pokoju; spoglądała bojaźliwie, zdawała się być zdziwioną smutnem milczeniem, jakie tu panowało.

— Henryku! mój bracie! — zawołała słodkim głosem Wilhelmina — mogę wnijść? wolno mi cię wreszcie uściskać?

Major się wzdrygnął, a potem odrzekł z pewnem wysileniem:

— Proszę, proszę wnijdź... jeśli tego potrzeba.

Młode dziewczę, zwinne, jak kotka, wśliznęła się do pokoju. Była ubrana w lekką suknię, której fałdy wdzięcznie spadając, nadawały jej coś eterycznego. Pobiegła do majora, zawiesiła się u jego szyi i dotknęła swemi różowemi usteczkami marsowatej twarzy brata.

— Henryku, mój drogi Henryku — rzekła — czemu mi wzbroniłeś przywitać ciebie wczoraj i wyrażenia ci mej radości z twego przybycia? Czy masz może jakie powody do gniewania się na twą biedną Wilhelminę, która cię tak kocha?

Baron Steinberg, mimo swej rozpaczy, nie mógł pozostać obojętny na te tkliwe pieszczoty Wilhelminy.

— Nie, nie, moja siostro, niech Bóg uchowa — odrzekł zakłopotany, całując czyste czoło młodej dziewicy — lecz widzisz, są chwile, w których człowiek uczuwa potrzebę zostania sam jeden. Wzdychania i płacze irytują... niecierpliwią... Chciałem ze względu tak na ciebie, jak i na mnie opóźnić przykre wyjaśnienie.

Wilhelmina nie odejmując rąk z szyi brata, spojrzała nań swemi wielkiemi, modremi oczyma, w których przez łzy przebijała się duma.

— Dla czego mój drogi Henryku, wątpisz o mej odwadze — rzekła tonem wymówki — nie płynie we mnie taż sama krew, co i w tobie? Dla czegóż mnie uważasz za niezdolną do znoszenia przeciwności?

Baron odwrócił głowę.

— Jeśli masz odwagę — tem lepiej — rzekł wzruszony, uwalniając się z uścisków Wilhelminy — będzie ci ona potrzebną. Wiesz już, iż będziemy musieli dziś jeszcze zamek opuścić.

— Wspominał mi o tem Fryc, ale myślę, że to nie nastąpi tak rychło.

— Owszem, nastąpi to natychmiast — przygotuj się.

— Henryku, zostaw mi kilka dni...

— Myślisz, że mnie zostawią choćby jeden dzień? choć jedną godzinę? Zresztą tego nie chcę... nie zniżę się do tego, abym miał prosić o podobną względność. Słuchaj, Wilhelmino, wkrótce przedstawi się tu pewien człowiek — jemu oddam w posiadanie starą wieżę — tę biedną skałę, a potem wypadnie nam pożegnać ostatni raz progi Steinberga i zapomnieć o wszystkiem, nawet o nazwisku, które nosimy!

Mówił to głosem przerywanym. Młode dziewczę było jak ogłuszone.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czyzny grozi katolikom Niemcom, że członkowie H.-K.-T-manów postarają się o nową walkę kulturną za to, iż członkowie stronnictwa centrum stawali w sejmie w obronie Polaków, tych żywiołów wrogich państwu (staatsfeindliche Elemente). Bismarck był mocniejszy od Hansemanna a był zniewolony schować pazurki.

Poznań. Kamienicę przy św. Marcinie nr. 73, należącą dotąd do mistrza kominiarskiego p. Andrzejewskiego, kupił teraz rzeźnik p. Kosicki za 30,000 m.

Szamotuły. Najstarszy obywatel miasta naszego śp. Antoni Nowaczyk umarł w tych dniach. Dożył on 95 roku.

Ryczywół. Skutkiem wichru i zamieci śnieżnej 30 stycznia wywrócił się wóz z listowym podczas jazdy w głęboki rów i listowy, który sam powoził, wykręcił sobie niebezpiecznie jedno ramię.

Łobżenica. Dnia 5 bm. rozpoczęła się jazda na drugorzędnej kolei z Białośliwia do Łobżenicy.

Ze Skoków donoszą:

„Tutejsze Towarzystwo przemysłowe miało zamiar odegrać teatr amatorski i wybrało dwie niewinne sztuczki i to: 1) „Było to pod Wagram“ i 2) „Młynarz i kominiarz“ i to dnia 10 go bm.

Z powodu zakazu magistratu tutejszego i naszej powiatowej wągrowieckiej landratury, które żądają koniecznie tłómaczenia sztuk w języku niemieckim, z pewnością będzie zmuszone tutejsze nowo założone Towarzystwo przemysłowe projektu tymczasowo zaniechać.

Na decyzyę magistratu i landratury zaniosło grono przemysłowców zażalenie do rejencyi, lecz dotąd nie otrzymało żadnej odpowiedzi.

Nie popuści ono przecież tej sprawy i poprowadzi ją, jeżeli nie będzie inaczej można, przez wszystkie instancye.“

W Keyni byłoby miejsce otwarte dla golarza — miasto przeważnie polskie liczy około 3 tysięcy mieszkańców.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Bytom. Przew. ks. poseł Frank wskutek przeziębienia był chory obłożnie, lecz od paru dni znów powrócił do zdrowia i zasiada w parlamencie.

Z kopalni „Radzionków“ wydalono przeszło 100, a z kopalni „Deutschland“ przeszło 200 robotników, Kopalnia „Consol. Maria“, należąca do spadkobierców hrabiny Schaffgotsch i Tiele-Wincklera musi dnia 1 lipca tego roku roboty zakończyć z powodu niepowodzenia i dla tego zostanie 600 robotników bez pracy.

Pielgrzymka Ślązaków niemieckich do księcia Bismarcka odbędzie się, jak donosi raciborski „Anzeiger“, dnia 5 albo 19 maja br.

Zabrze. U nas zamierzają w przyszłości wybudować nowy kościół katolicki.

* Z innych dzielnic Polski.

Z Jasnej Góry. Dnia 5 lutego zmarł na Jasnej Górze przeor OO. Paulinów ksiądz Piotr Kubacki w 79 roku życia swego.

Ks. Piotr Kubacki jako przeor Jasnej Góry położył około niej wielkie zasługi przez restauracyę kościoła i klasztoru, jako też naprawę wałów klasztornych. Za jego rządów klasztornych przypadł także obchód 500-letniego jubileuszu Jasnej Góry. Był to wielce świątobliwy kapłan. Wieczny odpoczynek jego duszy.

Kraków. Najprzew. Książę-Biskup krakowski ks. Puzyna przybył w czwartek o godz. 2 m. 25 po południu pociągiem osobowym do naszego miasta. Na dworcu odbyło się uroczyste przyjęcie. Wzięło w niem udział kapituła katedralna, duchowieństwo, naczelnicy władz, rada miasta Krakowa z p. prezydentem Friedleinem, obywatelstwo krakowskie. P. prezydent Friedlein powitał przemową przybywającego w mury swej stolicy pasterza dyecezyi. Książę-Biskup krakowski w przejeździe z dworca kolei do pałacu biskupiego o godz. 2½ po południu wstąpił do kościoła N. P. Maryi dla uczczenia Najśw. Sakramentu.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Publiczne oświadczenie przeciw projektowi przewrotowemu wydała znaczna liczba profesorów uniwersyteckich, duchownych protestanckich i innych osób, zajmujących się sprawami społecznemi. W oświadczeniu położono nacisk na to, że położenie stanów niższych wymaga zasadniczej zmiany i polepszenia. a leży to także w interesie państwa, szczególnie w obec „wielkich przywilejów“. Jeżeli państwo i społeczeństwo mają prosperować, trzeba pozostawić publiczności zupełną wolność krytyki. Wolność tę ma projekt przewrotowy dotkliwie ograniczyć. Ustawa przewrotowa nie zapobiegnie wykroczeniom, lecz wywoła je. Pod odezwą podpisali się pomiędzy innymi profesorowie W. Foerster, Jerzy Giżycki. H. Herkner, Lehmann-Hohenberg, Liszt, Werner Sombart, Trommershausen, Adolf Wagner i wielka liczba osób prywatnych i duchownych. Dalsze podpisy przyjmuje dr. Karol Mangoldt w Dreźnie, Lindengasse 16.

Socyalistyczny organ niemiecki ogłasza w dosłownem brzmieniu rozkaz dzienny cesarza Wilhelma z dnia 6 lutego 1890 roku, dotyczący znęcania się nad żołnierzami, znany dotychczas tylko z nazwiska. Wypływa z niego, że w latach owych, nadużycia zganione w rozkazie, liczebnie pomnożyły się znacznie, i do wiadomości cesarza doszły także znęcania się nad nauczycielami ludowymi, zaciągniętymi do wojska. W kilku śledztwach wykazało się nawet, że niektórzy przełożeni wojskowi przez dłuższy czas jakby systematycznie znęcali się nad swymi podwładnymi, szkodząc nadzwyczajnie zdrowiu maltretowanych. Cesarz Wilhelm potępia nadużycia te stanowczo i żąda, aby komenderujący jenerałowie stale donosili mu o wszystkich zachodzących nadużyciach.

Policya lipska rozwiązała wielki związek socyalistyczny robotników w fabrykach metalowych.

W komisyi przewrotowej wyraził komisarz rządowy obawę, iż na wypadek wojny zaczną socyaliści układać się z nieprzyjaciołami Niemiec. Na to odpowiedział socyalista Bebel, że socyaliści klęskę Niemców uważaliby za największe nieszczęście.

Sprawy robotnicze.

Zarząd knapszaftu uchwalił, by wszystkim inwalidom dawniejszego mülheimskiego towarzystwa knapszaftywego renty inwalidzkie wypłacono. Inwalidom, którym odciągano rentę państwową od renty knapszaftowej, zostanie zaległa pensya także wypłacona. Inwalidom, którzy po 1892 r. okaleczeli, nie przyznano tej renty, a więc muszą dochodzić swego prawa na drodze sądowej. Kiedy i zkąd inwalidzi pieniądze odebrać mają, zostaną niezawodnie w krótkim czasie uwiadomieni.

Z różnych stron.

Zwracamy uwagę szan. Czytelnikom na anons ks. M. Dziurzyńskiego, redaktora „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, w numerze dzisiejszym, który poleca „Bibliotekę Nowego Dzwonka“, wychodzącą w Krakowie od 1-go lutego rb. pod redakcyą ks. M. Dziurzyńskiego w książeczkach miesięcznych, treści religijno-powieściowej.

Gelsenkirchen. Radzca handlowy Vohwinkel polecił pomiędzy ubogich miasta rozdzielić 1000 centnarów węgli.

Dla polskich robotników ma być tego lata w Danii budowana kaplica, w której nabożeństwo regularnie odprawiane będzie po polsku.

Pancerz krawca Dowego zabezpieczający ciało ludzkie od przedziurawienia kulami z karabinu modelu 88 nawet z bliskiego dystansu, podobno składa się z $^1/_8$ calowej płyty stalowej pokrytej płytą cienką aluminiową.

Carogród. Od 14 listopada do 5 lutego zachorowało tu na cholerę 71 osób, umarło 31.

Altona. Tutejsza izba karna skazała szewca Willmanna, znanego agitatora anarchistycznego, za poduszczanie do gwałtu na 15 miesięcy więzienia.

Paryż. Do tej chwili nie ma żadnych wiadomości co do losu parowca pasażerskiego „Gascognie“, który w drodze do Nowego Jorku zaginął.

Gefle. W Hofsos zawalił się dach nad kopalnią żelaza z powodu przeciążenia śniegiem. 12 osób osób jest zabitych, 11 ciężko rannych.

Toronto, 9 lutego. W bliskości Weston zderzyły się wczoraj dwa pociągi osobowe, 2 osoby poniosły śmierć, 8 ciężkie rany.

Król Dawid umarł. Lamartine, sławny francuzki poeta, został mianowany 1848 roku ministrem spraw zewnętrznych drugiej francuzkiej rzeczypospolitej. Pracował on właśnie nad poematem o królu Dawidzie, twórcy nieśmiertelnych psalmów. Przedłożono mu do zatwierdzenia spis francuskich konsulów w większych miastach handlowych. Lamartine, myśląc wciąż o Dawidzie, dopisał słowa: Roi David (król Dawid). Nazajutrz gazeta urzędowa francuzka doniosła, że obywatel „Król Dawid“ został mianowany konsulem francuskim w mieście Bremen. Dawid psalmista oczywiście nie zgłosił się o to miejsce. Lamartine umiał się wywikłać z tej sprawy, gdyż wkrótce doniósł urzędowo, że obywatel „Roi David“ umarł, a na jego miejsce został konsulem w Bremen mianowany obywatel XX. Rzeczpospolita francuska nic na tem nie straciła, gdyż wdowa „Roi David“ nie zgłosiła się o pensyę.

Ostatnie wiadomości.

Bochum. Na wiec polski, jaki się przeszłej niedzieli odbył w Bochum, zebrała się wielka liczba Rodaków z całej Westfalii, bo jak liczą było przeszło 1000 osób. Postanowiono wysłać 2 petycye, oraz przyjęto dwie rezolucye. Bliższe szczegóły podamy w przyszłym numerze.

Berlin. Cesarz oświadczył, że w razie przyjęcia projektu dotyczącego marynarki, Krupp obiecał dostarczyć nowe środki obrony po cenie kosztów.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für Februar und März 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 20 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

__________ d. __________ 189

Szanownemu Panu

Wojciechowi Gieskowi

chorążemu naszego towarzystwa świętej Barbary w Annen w dniu ślubu życzymy szczęścia i błogosławieństwa świętego i prosimy, by w dniu, w którym będzie św. Sakrament Małżeństwa przyjmował, nie zapomniał o Swiętojózafaciu, jako i funduszu żelaznym. Wszyscy goście niech żyją!!!

Ignacy Liss, Jakób Giezek, Józef Stelmaszczyk.

Ogłoszenie!

Należące do związku niemieckich lubowników gołębi towarzystwa miasta naszego a mianowicie:

1. Brieftauben-Club,
2. Brieftauben-Verein „Columbia",
3. Brieftauben-Verein „Germania",
4. Brieftauben-Verein „Heimkehr"

dali do dyspozycyi zarządowi wojskowemu. Gołębie te zażywają więc opieki prawa z **28 maja 1894,** dotyczącego obrony gołębi pocztowych podczas wyjny. Ostrzega się zatem by gołębi tych nikt nie zabijał, ani sobie przywłaszczał.

Bochum, dnia 5 lutego 1895.

Miejski zarząd policyjny.

Nadburmistrz:

Hahn.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Trejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.